NUMER PODWÓJNY

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

Nr. 7-8 — WYCHODZI CO MIESIĄC — Rok VI

Redaktor:

JERZY PRZYŁUSKI

KOMITET REDAKCYJNY:

1 HARKIEWICZ LEONARD, 2. FAMILJER JÓZEF, 3. MAŁKOWSKA HELENA, 4. PRZYŁUSKI JERZY, 5. RUDZISZ KAZIMIERZ, 6. SIKORSKI WACŁAW, 7 SZKOLNICKI ZENON.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

Warszawa — Lipiec – Sierpień — Rok 1933

Nr. 7-8 WARSZAWA, LIPIEC—SIERPIEŃ 1933 Rok VI

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

O SPRAWIEDLIWOŚĆ

Kryzys, zastój, bezrobocie, nędza, oto tematy, jakie dziś często się czyta, a jeszcze częściej słyszy.

Wszyscy szukają przyczyn.

Jedni twierdzą, że kryzys ma podłoże konjunkturalne, drudzy strukturalne, inne wreszcie oba te podłoża łączą.

I naprawdę, nikomu nie można odmówić słuszności, gdyż właściwie jedno podłoże z drugiego wypływa, tworząc nierozerwalny związek, wieczne błędne koło, z którego poprostu trudno znaleźć wyjście.

Nic więc dziwnego, że ciekawość ludzka, doszukująca się właściwej przyczyny powstania kryzysu i jego trwania, coraz bardziej się wzmaga.

I chociaż zadanie, jakie ma ludzkość do rozwiązania, jest bardzo trudne, gdyż za dużo przyczyn na niego się składa, to jednak nie można nie uznać, że jedna z przyczyn i to najgłówniejsza, z której wszystkie inne wypływają, a która leży u samych podstaw ustrojowych państw, to niewątpliwie i przedewszystkiem brak sprawiedliwości. I to nie tej sprawiedliwości, która bywa wymierzana na podstawie istniejących ustaw, ale tej, której brak w życiu publiczno-społecznem, zarówno między ludźmi, jak i między państwami, a która wypływa bądź to z samych ustaw, bądź też nie jest dotąd żadną ustawą unormowana. I ona to właśnie, owa niesprawiedliwość, jest tą osią, dookoła której obraca się to wieczne błędne koło.

To też już Platon, jakby raz na zawsze chcąc przestrzec ludzkość przed podobnemi skutkami, wskazał i ogłosił w „Politei", że sprawiedliwość jest tylko podstawą i fundamentem państwa. Na niej to bowiem, w przeciwieństwie do niesprawiedliwości, można jedynie zbudować gmach powszechnego dobra i postępu. Dlatego należało ją szerzyć i stosować wszędzie, we wszystkich przejawach i dziedzinach życia, zarówno międzynarodowego, jak i społeczno-państwowego. Niestety! Nie przestrzegano jej wszędzie i nie wszędzie stosowano. I stąd zło.

Z jednej strony widzimy bowiem obdartą i głodem przymierającą biedotę, a z drugiej niebywały wykwint, oparty o system trustów i koncernów przemysłowo-finansowych. Brak wyrównania i jakiej takiej równowagi zamożności społecznej, wywołanej chciwością i nieuczciwością ludzką, jest jedną z główniejszych przyczyn obecnego kryzysu, podobnie jak był nim również, wypływający z tych samych przyczn, brak równowagi podstawowch elementów gospodarstwa społecznego. A wszystko to wypływało i wypływa z jednego ogólnego, swe źródło w kryzysie moralnym mającego braku: braku sprawiedliwości i powszechnego zrozumienia koniecznej potrzeby jej iszczenia wszędzie, we wszystkich dziedzinach, przejawach i szczegółach życia.

Niedawno temu np. zdawało się, że udoskonalona maszyna, dzięki postępowi technicznemu, przyniesie szczęście ludzkości. Niestety, szczęścia tego wcale jej nie przyniosła. Ale dlaczego? Bo i tu wkradła się chciwość i nieuczciwość. Maszyna owa dotąd tylko przynosiła zyski swemu właścicielowi, dopokąd robotnik, a z nim reszta społeczeństwa była w możności czynienia zakupów. Z chwilą, gdy możliwości konsumcyjne robotnika, z którym nigdy nie dzielono się sprawiedliwie zyskami, zamiast wzrastać stopniowo w odpowiednim stosunku do zysków, — mimo powiększenia się jego rodziny — zaczynały maleć, siłą faktu musiał on ograniczyć swe potrzeby, a z nim i reszta społeczeństwa. Oczywiście stało się to z powodu obniżenia płac, na skutek wzmożonej konkurencji przy egoistycznem zachowaniu dotychczasowych zysków. To też wkrótce zaczęto odczuwać nadmiar produkcji, pociągający za sobą znaczniejszy spadek cen, najpierw artykułów spożywczych, a następnie przemysłowych, a jako dalsze następstwo redukcję personelu i zamknięcie niejednego warsztatu pracy. I tu właśnie najjaskrawiej odbija fakt, że udoskonalona maszyna, która w istocie powinna wszystkim przynieść jakieś ulgi, czy korzyści, a która z natury rzeczy zmniejszyła przecież zapotrzebowanie robotników, korzyści tym ostatnim, w przeciwieństwie do finansistów i przemysłowców, wcale nie przyniosła i przez to właśnie przyczyniła się pośrednio do nierównowagi w świecie, a temsamem do powstania kryzysu.

Jeżeli pozatem rozpatrzymy jeszcze dalszy fakt, że przy spadku cen, a przy równoczesnem zachowaniu nieumniejszonej zdolności nabywczej pieniądza obiegowego, wkład w Banku z takich właśnie zysków się składający, a przez jakiegoś finansistę czy przemysłowca złożony, zachowuje swoją pełną wartość i powiększa się stale przez narosłe odsetki, które opłacać muszą tylko ci, którzy pieniędzy nie mają a najbardziej ich potrzebują, wówczas dopiero zrozumiemy, że tylko chciwość i zachłanność jednych spowodowała brak zdolności płatniczych i konsumcyjnych u drugich. I stąd zastój, bezrobocie, nędza. Albowiem robotnik z konieczności musiał i musi ograniczać swe zapotrzebowanie głównie co do produktów rolnych, rolnik zaś

co do produktów przemysłowych. A przez takie ograniczanie się tych najważniejszych odbiorców, zkolei musiał ucierpieć sam przemysł, a z nim i rolnictwo, a dalej handel, przewoźnik, pośrednik i wszystkie inne zawody.

To właśnie przekonuje nas, że rozwój produkcji i jej wzrost zależny jest tylko od wzrostu konsumcji, wzrost zaś konsumcji zależny jest znów od siły płatniczej konsumentów. I tak w kółko. Widzimy więc, że produkcja i konsumcja niesłychanie czule na siebie oddziaływują. Powinny zatem koniecznie dbać o siebie i nawzajem się uzupełniać. To też nie walka i osłabianie, ale współdziałanie i troska o wzajemny rozwój, winna być ich celem. Ale, jak wszystko na świecie ma swe granice, tak i produkcja i konsumcja winny ją mieć również. Po wojnie np. zaobserwowaliśmy skutki inflacji, gdy się przerodziła w hiperdeflację. To winno nas przekonać, że każda działalność, jeśli ma na uwadze dobro i rozwój, musi być utrzymana w pewnych granicach. Inaczej mści się. Dlatego uważam, że zachowanie i tu umiaru, podobnie jak w życiu, winno być punktem wyjścia dla rozwiązania zagadnienia równowagi między produkcją a konsumcją, aby kształtujące się według podaży i popytu ceny utrzymać na właściwym poziomie, umożliwiającym zdrowy i stopniowy rozwój wszystkich warsztatów pracy.

Aby zaś tak być mogło, wszelkie stosunki ludzkie, społeczno-państwowe, jak niemniej międzynarodowe, winny być dlatego oparte na bezwzględnej sprawiedliwości. To już przemawia za wnioskiem, że wynagrodzenie wszystkich pracowników, zarówno fizycznych, jak umysłowych winno być wprawdzie różne, zależnie od jakości pracy, zdolności i wydajności pracującego, ale stosunkowe, do zysków wzgl. dochodów przystosowane i bezwzględnie sprawiedliwe tak, by zadawalało obie strony, nie krzywdziło żadnej i stopniowo, ale stale podnosiło je w górę.

Jeżeli zatem faktem jest, że konsumcja została obniżona i spowodowała zastój produkcji, to tylko dowód, że ze sprawiedliwością w przedmiocie wynagrodzeń za pracę było coś nie w porządku. A że tak było, dowodem tego konkurencyjne ceny, dla obniżenia których przez cały szereg wieków gniotło się płacę pracowników ile się tylko dało, nie tyle w celach koniecznych dla samej konkurencji, niezbędnej zresztą dla szlachetnego współzawodnictwa i ciągłego pobudzania prywatnej inicjatywy, co oczywiście byłoby rzeczą zupełnie zrozumiałą — ile dla osiągnięcia największych egoistycznych zysków. A ponieważ wszystko na świecie ma swój automatyzm, przeto i ta niesprawiedliwość dotąd tylko była możliwa, dokąd nie ujawniła swych zgubnych skutków i nie spowodowała ostrego i przewlekłego kryzysu.

Okazało się bowiem, że było wielkim błędem, iż stopa życiowa tak pracowników fizycznych, jak i pracowników umysłowych, nie wzrastała w równym, chociaż stosunkowym stopniu do stopy życiowej finansistów, przemysłowców i innych potentatów, podobnie jak stopa życiowa obywateli jednych państw, nie wzrastała w takim samym stosunku do stopy życiowej innych państw. I to właśnie przekonuje nas, że usunięcie kryzysu i wejście na właściwą drogę, prowadzącą do ogólnego dobra i postępu, jest możliwe jedynie poprzez opanowanie chciwości i powszechne iszczenie sprawiedliwości. Inaczej nigdy na tę drogę nie wejdziemy. Idąc zaś dotychczasową drogą, zaostrzymy jeszcze bardziej kryzys, albowiem dalszą konsekwencją chciwości w takich warunkach, jakie obecnie istnieją, nie

---

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Wakacje tegoroczne tak dodatnio wpłynęły na mój stan duchowy i fizyczny, że jakoś, ani rusz, nie mogę zgrzytać,[1]) a pod pióro płyną same optymistyczne myśli, pogoda ducha — słowem... radość życia.

Na ten stan, zapewne, wpłynęła udatna wycieczka do Ojcowa, na którą wybrałem się „incognito" z gronem najbliższych koleżanek i kolegów, jadących tam dzięki „niezmożonej energji" naszego redaktora Apelu, którego „nieocenione projekty", czasami, udają się.[2])

Powróciwszy z feryj, zajrzałem do gazet codziennych...

Boże, czego się tam nie pisze!

Rozdmuchuje się pod sensacyjnemi tytułami te wszystkie okropności, jakie spadają, lub mają spaść na znękane barki urzędników.

Pomyślicie sobie, że to mnie zgnębiło?

Ani trochę! Zahartowałem się na skałach i w grotach ojcowskich, co mówię — więcej: skałą się stałem!...

Więc panowie pismaki, nie straszyć!

...Groźba obcięcia już obciętego dodatku stołecznego?

— Furda! Czemu Warszawa ma być lepsza od Czortkowa. Może to i lepiej. Ceny spadną! W najgorszym razie przeniesiesz się bracie tam, gdzie taniej i koniec.

...Pomoc lekarska?

— Fraszka! Przestaliśmy już chorować, gdyż stosujemy najbardziej nowoczesny system kuracji — głodowanie.

..Cofnięcie wpisów szkolnych?

— Można, można! Wszak nasi pradziadowie ani „czytaty ani pisaty", a jednak na dzielnych wyrastali ludzi i wcale, wcale dobrze im się wiodło. My również, za ojców naszych śladem, możemy zaniechać kształcenia naszych dzieci. Na co nam się zdał zgniły postęp, skoro przeszłość i historja świadczą, że dobry obywatel niekoniecznie musi umieć czytać i pisać.

...Redukcja?

---

1) Naśladownictwo terminologji będę ścigał sądownie.

2) Trzeba trochę „pogłaskać" biedaka, bo słyszałem, że w ostatnich czasach, zupełnie niezasłużenie, prześladuje go jakieś złe fatum.

może być już nic innego, jak tylko powolne ubożenie, a może nawet i upadek tych, którzy jako najwyższy cel i drogowskaz życia obrali sobie jak największe a bezwzględne gromadzenie skarbów i ich egoistyczne używanie. Wiemy bowiem, że bieda jest nietylko złą doradczynią, ale i matką wynalazków i sposobów zaradzenia złu. Już dziś ludność wiejska wraca do samowystarczalności, podobnie jak cały szereg państw, i do prymitywnego sposobu wyrabiania przemysłu ludowego. Przemysł ten niewątpliwie zaopatrzy ją dostatecznie w odzież i pozwoli przetrwać najcięższe czasy, a może nawet zadomowi się po wsiach wszędzie i rozwinie, a co wówczas? Co wówczas byłoby z dotychczasowemi warsztatami pracy, i jakie byłyby tego dalsze konsekwencje?

Na pytanie to nie chcę odpowiedzieć, bo wiem, jak było dotąd ze sprawiedliwością w życiu gospodarczo-społecznem, a nie wiem, jak będzie dalej.

Wiem również, że nie lepiej było dotąd pod tym względem i w państwach, o ile chodzi o sposób rządzenia, oparty na dotychczasowych ustrojach.

Dotąd, jak wiemy, rządziły narodami sejmowe większości. Uchwalona ustawa, jakże często niekorzystna i niesprawiedliwa dla sejmowej mniejszości i nieraz ją krzywdząca, była jednak ustawą w całem tego słowa znaczeniu i podlegała egzekutywie organów wykonawczych państwa. W ten sposób obciążało się bardziej mniejszość, a salwowało większość. Gdy stan taki potrwał dłużej, większość oczywiście, jako mniej obciążona, bogaciła się, podczas gdy mniejszość ubożała.

Odwrotnie miała się rzecz, gdy do steru doszła dotychczasowa mniejszość. Wówczas następował odwet i stąd wzajemne wyniszczanie się niewspółmiernemi obciążeniami, dalekiemi od umiaru i sprawiedliwości, jaki winien prace takie cechować. Wytwarzał się w ten sposób w państwach, a z podobnych względów i między państwami, stan anormalny, stan braku równowagi, tak koniecznej dla każdego organizmu, który jeśli chce być zdrowy i zdolny do życia, winien równomiernie chociaż stosunkowo wzrastać i wszechstronnie się rozwijać. Za wzór weźmy np. organizm człowieka. Czy mógłby on róść, normalnie i zdrowo się rozwijać, gdyby np. niektóre organa, czy komórki w zachłanności swej zagarnęły dla siebie prawie wszystką energję, lub wzrosły kosztem innych ponad zakreśloną przez naturę miarę. Sądzę, że nie! A więc, jeśli to zbliża nas do prawdy, a prawda wszak jak wiemy, konieczną jest do szerzenia i iszczenia sprawiedliwości, to sprawiedliwość zkolei konieczną jest bezwarunkowo do osiągnięcia i utrzymania równowagi, aby najpierw rozmieścić odpowiednio kapitały i inne wartości, a następnie niedopuścić do ich egoistycznej, a niesprawiedliwej akumulacji w pewnych tylko miejscach. Dotyczy to zarówno państw, jak różnych prywatnych instytucyj wzgl. firm, jak i poszczególnych ludzi. Dlatego w imię szczytnego celu, do jakiego może dojść ludzkość poprzez powszechne iszczenie sprawiedliwości, należałoby do tego dążyć drogą odpowiedniej polityki zewnętrznej i wewnętrznej, szczególnie zaś podatkowej i rolnej, oraz drogą ustawicznego uświadamiania o tem ludzkości. Jest to konieczność ogólno-ludzka, podyktowana tem, że nieumiarkowana zachłanność jednych, krzywdzi faktycznie i osłabia drugich, powodując tem samem brak zdolności nabywczych, a w konsekwencji kryzys, zastój, bezrobocie, nędzę, nowe poszukiwania i mozolne wysiłki, a w końcowym etapie zubożenie, a nawet upadek tych, którzy chciwością i zachłannością najbardziej grzeszyli.

— No, z tem napozór trochę gorzej, ale nie smućmy się. To nie takie straszne. Przyjrzyjmy się życiu bezrobotnych: zasiłek i zupka, i kartofelki, i węgielek, a czasem i ładny, schludny baraczek na mieszkanie. A ile wolnego czasu! Zamiast ślęczyć do późnej nocy nad biurkiem, możesz dowoli plażować się na słoneczku, lub gdzieś, w zacisznej alei marzyć, dumać i rozmyślać nad znikomością doczesnego żywota. O ile przytem masz dobrą do interesów główkę, to nawet możesz połączyć przyjemne z pożytecznem, i mieć to, co ci było przedtem niedostępne, możesz mianowicie odwiedzać różne knajpki, cukiernie i dancingi. Tam, w roli biednego bezrobotnego, wyciągasz rękę do gości (nie posądzajcie mnie o przenośnię) i często gęsto możesz coś jeszcze zarobić. Wierzajcie mi, to jest obecnie bardzo modne, a musi być bardzo intratne i pociągające, skoro do korporacji bezrobotnych zapisuje się coraz większa ilość osób, a każdy z członków tej korporacji, dziwnie jakoś pracy przyjmować nie chce.

...Zmiana ustawy uposażeniowej?

— Oj! Wyczytałem to w gazetkach. Podobno mają być skasowane dodatki na dzieci, żonę i mieszkanie.

Przyznam się szczerze, że w pierwszej chwili przeszedł mi po ciele jakiś dziwny dreszczyk.

Z tą skałą to jakoś gorzej.

Kruszy się i drży szelma.

Bo to, wiecie, gdyby człowiek był kawalerem i to bezdzietnym, śmiałby się z tego; najwyżej nie żeniłby się, a co za tem idzie, nie przysparzałby sobie i innym kłopotu. Ale ja? Mam dzieci i... żonę również, a jakże! Co robić? Wszak mam obowiązek wychować dobrego obywatela kraju. Byłem niepocieszony. Aż nagle, spotykam jednego z kolegów, obracającego się wśród „miarodajnych czynników", ten uspokoił mnie w zupełności twierdząc, że projekt nowej ustawy uposażeniowej nie dotknie zupełnie rodzinnych urzędników; wszyscy oni będą mieli swoje dotychczasowe uposażenia, a projektuje się tylko zrównanie poborów samotnych z uposażeniem rodzinnych, gdyż, jak ustalono niezbicie, kawalerowie mają większe wydatki, a często i większe obowiązki.

I znów pluje sobie człek w brodę, że się zachwiał i martwił przedwcześnie... skała jestem — psiakrew, i już!...

A zatem! Do góry głowa!
Zaśpiewajmy sobie tak, jak w Ojcowie:
„Nie straszny dla nas burzy czas!"

I nie może być zresztą inaczej, jeśli się uwzględni, że podobnie jak w całym świecie, tak w każdem państwie, jest tylko pewna bliżej nieokreślona suma wartości, która jedynie poprzez płodność natury, pracę wszystkich, wymianę wzajemną i obrót powiększać się może, a my sami, naszą zachłannością i egoizmem pracę tę i obrót uniemożliwiamy. To też w chciwości tylko i zachłanności ludzkiej szukać musimy istotnych przyczyn, które poprzedzały wszelkie choroby, kryzysy, rewolucje, wojny, wzloty i upadki ludów.

I teraz dopiero przekonujemy się niezbicie, że jedynie sprawiedliwość może być tą osią, pełną dobroczynnych skutków, dookoła której obracać się winno wieczne koło życia.

Wszystko to oczywiście dowodzi, że tylko sprawiedliwość winna być istotnie głównym fundamentem państwa, że każda ustawa, każde rozporządzenie, każda praca, czy umowa, każdy wymiar czy decyzja, winny być jej wyrazem i wcieleniem, że zatem nie bezimiennna i przygodna większość sejmowa, ale głowa państwa przy współudziale obu izb i z pomocą organów wykonawczych państwa winna o nią dbać i być za nią konstytucyjnie odpowiedzialna. Dlatego w przebudowie dotychczasowego ustroju w Polsce wszyscy powinniśmy być zainteresowani i to tem więcej, im większe będzie w nas zrozumienie współzależności jednego czynnika od drugiego, z czego wniosek, że każdy człowiek, dbający o własny rozwój, winien być zainteresowany w rozwoju drugiego człowieka, a każde państwo w rozwoju drugiego państwa. Nie powinniśmy nikogo niszczyć czy bezpodstawnie osłabiać, gdyż widzimy, że każdy nieuczciwy i niesprawiedliwy czyn godzi w pierwszym rzędzie w ofiarę, a następnie jak bumerang od ofiary tej odskakuje i godzi w winowajcę, pociągając za sobą smutne następstwa dla wszystkich członków społeczeństwa. I tu, w tem właśnie tkwi istota solidarnej odpowiedzialności wszystkich, oraz zagadnienie miłości i sprawiedliwości, jako dróg wiodących do ogólnego dobra i postępu.

Czasy obecne nasuwają pod tym względem wiele refleksyj. To też dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek, przekonać się możemy, jak wielką wartość mają te stare wzniosłe zasady, jak zawsze winniśmy im być wierni, jak wszędzie winniśmy ich przestrzegać, jak nigdy i nigdzie nie powinniśmy od nich odstępować, jeśli naprawdę chcemy, by na świecie zapanował spokój i dobro. *At.*

Zmiana ustawy uposażeniowej

Z trzęsawisk i oparów niepokojących pogłosek oraz denerwujących wieści, jakby na spełnienie złej wróżby, wyłoniła się całkiem realnie zmiana ustawy uposażeniowej w punkcie, dotyczącym zwrotu opłat szkolnych za dzieci kształcące się w prywatnych szkołach średnich. Odpowiednia zmiana art. 10 ust. 3 ustawy uposażeniowej z dn. 9.X.1923 r. została dokonana na mocy rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn 4 lipca r. b. z mocą ustawy, i obwieszczona w Dzienniku Ustaw Nr. 50 poz. 390.

Świat pracowniczy dotknęło nowe nieszczęście, odjęto mu bowiem jedno z przysługujących dotychczas praw, zagwarantowanych ustawą, ograniczając w ten sposób jego uposażenie przez zniesienie zwrotu opłat szkolnych. Nowe rozporządzenie przerzuca obecnie cały ciężar ponoszenia kosztów z tytułu opłat szkolnych na pracownika, co odbija się na nim materjalnie bardzo dotkliwie.

W pochodzie groźnych oszczędności skarbowych jest to nowy etap obniżki uposażeń i o tyle groźny, że uderza w przyszłe pokolenie obywateli, rekrutujących się ze sfer pracującej inteligencji.

Uposażenie pracowników państwowych, bez względu na to, czy była dobra czy zła konjunktura, nigdy nie stało na właściwym poziomie ani w stosunku do płac pracowników w państwach sąsiednich, ani w stosunku do wewnętrznych cen rynkowych, a tem samem nie było dociągnięte do życiowych i istotnych potrzeb. Łatano więc uposażenie najrozmaitszemi dodatkami i świadczeniami, w których mieściła się m. in. i pomoc szkolna. Świadczenia szkolne były jedną z form dodatku do uposażenia i stanowiły jego integralną część. Obecnie i ten dodatek, zmniejszony już poprzednio, odjęto całkowicie.

Bardzo często, chcąc zobrazować stan urzędniczy a głównie jego usytuowanie materjalne, używano określenia „parjas" i naprawdę, porównanie to było bardzo trafne, a określenie to stosuje się do niego w chwili obecnej w całej pełni, gdyż spada on do rzędu tych biedaków, którzy nie mają nawet możności kształcenia swych dzieci.

Powie może kto, że są szkoły państwowe, ale na dzisiejsze czasy nawet t. zw. opłaty administracyjne w szkołach państwowych są za wysokie na możliwości płatnicze urzędnika i o obniżenie ich zabiegają organizacje, a powtóre szkoły państwowe nie mogą pomieścić ogromnej ilości zgłaszających się kandydatów. Znane były przecież i głośne zaświadczenia kierownictw tych szkół o braku miejsc, jako warunek do uzyskania zwrotu opłat za szkołę prywatną. Zaświadczenia te wydawane były masowo i były ilustracją, jak się przedstawiają możliwości przyjęcia do szkoły państwowej. Ten nadmiar kandydatów znajdował ujście w szkołach prywatnych. Pozatem nie wszędzie są szkoły państwowe i nie wszyscy mogą z nich korzystać, trzeba więc było z konieczności korzystać z prywatnych zakładów naukowych.

Rozporządzenie z dnia 4 lipca, które weszło w życie z dn. 15 sierpnia, a więc z początkiem bieżącego roku szkolnego zamyka możność posyłania dzieci do szkół średnich, gdyż przy dziesiejszych zredukowanych poniżej wszelkiego minimum poborach, zbiedzony, zadłużony pracownik nie ma możności łożyć kilkudziesięciu złotych miesięcznie na opłaty szkolne. Tym sposobem przed wielu, wielu dziećmi pracowników zatrzaśnięte zostały drzwi szkół a rodzice stanęli wobec niemożliwości spełnienia elementarnego obowiązku względem swych dzieci, jakim jest ich kształcenie. Inteligencja coraz bardziej stacza się wdół, nie mogąc utrzymać się na powierzchni życia kulturalnego. Patrząc na stałe ubożenie tego odłamu społeczeństwa i za-

padanie się w nędzę z przerażeniem patrzymy się w przyszłość najbliższą, która dla nas i naszych dzieci wygląda katastrofalnie.

Częściową rekompensatą za utratę zwrotu opłat szkolnych jest rozporządzenie, na mocy którego dzieci funkcjonarjuszów państwowych mają ułatwiony dostęp do szkół państwowych. Rozporządzenie to jednak nie załatwia poruszonego zagadnienia, gdyż nie wydano żadnych zarządzeń, które przeciwdziałałyby trudnościom, jakie piętrzą się obecnie przed rodzicami i władzami szkolnemi.

Młodzież, która przez kilka lat przyzwyczaiła się do systemu i programu nauki, do zakładu i otoczenia, odczuje dotkliwie zmianę dotychczasowych warunków, a nadmiar frekwencji w nieproporcjonalnych do zapotrzebowania szkołach państwowych siłą faktu stwarza przymus przerzedzania grup uczniowskich. Wszak w samej Warszawie na kilkaset szkół prywatnych istnieje tylko kilka szkół państwowych ogólnokształcących, nie mówiąc już o szkołach zawodowych, co do których proporcja jest jeszcze niższa. Jak już wyżej nadmieniłem, w wielu miejscowościach prowincjonalnych istnieją tylko szkoły prywatne, pracownicy państwowi stanęli więc obecnie przed alternatywą: albo pozostawienia dzieci w miejscowych szkołach prywatnych, albo wysłania ich do odległych miast, obdarzonych wyjątkowo szkołą państwową, a w takim razie opłacania kosztów utrzymania dzieci na stancjach i w internatach.

Rok szkolny rozpoczął się, a z nim połączona jest rozpacz rodziców, którzy bezradni snują się z dziećmi po ulicach miast, mając do licznych utrapień w tej dziedzinie przydane największe, bo niemożność dalszego kształcenia. A młodzież drży o dalszy swój los, przenosi się do nowych zakładów naukowych, gdzie w wielu wypadkach przepada przy egzaminie, a gdy go nie trzeba składać, lub się udało zdać, powiększa frekwencję przepełnionych szkół i w nowych warunkach, w nowem otoczeniu, może załamać się i mimo dotychczasowe dobre wyniki nauki, stać się materjałem nie wytrzymującym olbrzymiej konkurencji. Wreszcie szkoły prywatne przerzedzone, nie mogą utrzymywać dotychczasowej liczby nauczycielstwa, następują więc redukcje i powiększanie kadr bezrobotnej inteligencji.

Nowy cios, zadany pracownikom państwowym może przynieść Państwu stosunkowo więcej strat materjalnych i moralnych, aniżeli wyrządzał je finansowo wypłacany dotychczas zwrot opłat szkolnych. Interes Państwa wymagał raczej uprzedniego upaństwowienia szkół prywatnych i utworzenia odpowiedniej ilości państwowych zakładów naukowych, dostosowania opłat administracyjnych do możliwości płatniczej ogółu, ustalenia na dłuższy czas problemu nauczania i ułatwienia stałego korzystania bez ustawicznych zmian i podręczników i pomocy naukowych, a następnie dopiero wśród tak zmienionych warunków, podanie pomocnej dłoni zbiedzonej rzeszy urzędniczej.

Feryjne wypoczynki

Ferje letnie, czas wypoczynku, reperowanie zdrowia, nadszarpniętego w dusznej atmosferze zatłoczonych interesantami pomieszczeniach biurowych, a nadewszystko uspokojenie nerwów, postrzępionych przez nadmierną a nerwową pracę, zdenerwowaną publiczność sądową, przez dolegliwości smutnego losu urzędniczego, przez niedostatek, kłopoty, no i przez coraz to nowe wieści hiobowe, wywołujące najwyższy niepokój wśród zbiedzonej i zmaltretowanej życiowemi niepowodzeniami rzeszy urzędniczej. Lecz i tu, w tym okresie rzekomego wypoczynku, dosięgają cię wieści, napawające niepokojem i niepozwalające na rzetelny a zasłużony odpoczynek.

Od dłuższego czasu, o czem już pisaliśmy, kolportowane są wieści, czasami bardzo niepoważnie, o zmianie ustawy uposażeniowej. Tym razem na początku feryj wznowione wieści kolportowano w nowym warjancie, mającym pozory więcej rzeczowego ujęcia sprawy.

Nadszedł kulminacyjny punkt feryj, ogniska pod kotłami, w których smażą się projekty, przygasły, lecz ferje mają się ku końcowi i na nowo rozpoczną się: studja przygotowawcze, uzgadniania i t. d.

Z tego wszystkiego wiadomo jest, że dotychczasowa ustawa uposażeniowa uważana jest za przeżytek z czasów inflacji, chodzi więc o zastąpienie punktów uposażenia stałemi stawkami w złotych; następnie istnieją tendencje zniesienia wszystkich dodatków, a zastąpienia ich jednym — t. zw. funkcyjnym. Najciekawszem głównem pytaniem byłoby, jaką stawkę stałą weźmie się za podstawę do wymiaru uposażenia.

Na to mamy, niezależnie od krążących wersyj, jedną gotową odpowiedź, opartą na logicznem rozumowaniu: jakaby nie była nowa ustawa — stawki płac nie mogą być mniejsze od obecnie pobieranych płac.

Przestępstwa urzędnicze w kodeksie karnym

W nowym kodeksie karnym, obowiązującym na całym obszarze Rzeczypospolitej od dnia 1 września 1932 r. o przestępstwach urzędniczych traktuje rozdział XLI zawierający osiem artykułów (od 286 do 293 włącznie). Postanowienia natury ogólnej mieszczą się w artykułach: 289, który traktuje o wysokości kar wymierzanych przez sądy w stosunku do urzędników popełniających jakiekolwiek przestępstwo podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, (że kary te mogą być o połowę wyższe od najwyższego wymiaru kary przypisanego za dane przestępstwo) oraz art. 292 który co do odpowiedzialności, jak urzędników, zrównał osoby, wykonywujące zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego, oraz funkcjonarjuszy wszelkich instytucyj prawa publicznego. Wreszcie art. 293 k. k. mówi o odpowiedzialności nakłaniających i udzielających pomocy. Poza temi postanowieniami natury ogólnej nie powodują potrzeby spe-

cjalnych uwag art. 287 o odpowiedzialności za poświadczenie nieprawdy co do okoliczności mających znaczenie prawne (więzienie do lat 5 lub 10 w razie ciągnięcia korzyści), jakoteż art. 288 k. k. o odpowiedzialności za pozbawienie człowieka wolności przez niedbalstwo w urzędowaniu (kara aresztu do 3 lat), i nadto art. 289 k. k. ustanawiający karę do 5 lat więzienia za ujawnienie tajemnicy urzędowej. Pewne wątpliwości interpretacyjne mogą spowodować postanowienia art. 286 k. k. o przekroczeniu władzy i niedopełnieniu obowiązku służbowego i art. 290 k. k. o „łapówkach". Postanowienia art. 286 k. k. są tem groźniejsze, że ukaraniu aresztem do 6 miesięcy podlega nawet działania nieumyślne względnie nieumyślne niedopełnienie obowiązku, z czem łączy się zagadnienie odpowiedzialności dyscyplinarnej, oraz, że ściganie może nastąpić na żądanie osoby pokrzywdzonej. Stan faktyczny wreszcie przestępstwa określony w art. 290 k. k. łączy w jedną całość różne dyspozycje (przyjęcie lub żądanie korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby w związku z urzędowaniem) a jako specjalną kwalifikację tego przestępstwa traktuje przyjęcie łapówki, jako warunku do spełnienia czynności urzędowej lub wzamian za czynność przeciwną ustawie. Narówni z otrzymaną korzyścią traktowana jest przez kodeks obietnica takiej korzyści. Przyszłe orzecznictwo najwyższej instancji sądowej pogłębi, niewątpliwie, w krótkim czasie pojmowanie nowej ustawy, przyczem niemałą rolę w tym względzie odegrać muszą dotychczasowe tezy wyroków kasacyjnych. Aczkolwiek ogłoszone pod rządem starego kodeksu będą one miały przez dłuższy czas jeszcze duży walor w zastosowaniu ich do stanów faktycznych przestępstw urzędniczych w nowem ujęciu ich przez kodeks karny polski. W tem miejscu bowiem możemy bez szczegółowego zestawienia przepisów obydwu tych kodeksów zaryzykować twierdzenie, że poza uproszczeniem stylizacji i zgeneralizowaniem pojęć nowe prawo nie przyniosło jakiegoś nowego większego wstrząsu w zakresie dotychczas ustalonych zasad odpowiedzialności urzędnika państwowego z kodeksu karnego.. Przy szczegółowem na innem miejscu zestawieniu przepisów obydwu kodeksów w tym względzie, również do bardziej szczegółowych i miarodajnych dojdziemy wniosków. W odniesieniu do urzędników sądowych zaznaczymy jeszcze tylko w tem miejscu, że praca ich jest szczególnie ciężka i odpowiedzialna, by znajomość odnośnych przepisów wśród czytelników „Apelu" nie miałaby być jak najzupełniej dostateczna.

Jerzy Koenigstein
adwokat.

W sprawie wykonania wyroków

Pod koniec okresu budżetowego za rok 1932/33 została poruszona przez władze nasze bardzo ważna kwestja wykonania wyroków.

Pan Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie pismem swem z dnia 29.III.1933 r. Nr. Prez. 8496/33 zawiadomił pp. kierowników i sędziów Sądów Grodzkich w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie, że Ministerstwo Sprawiedliwości, badając zestawienia rachunkowe, stwierdziło bardzo znaczny wzrost zaległości w wykonywaniu wyroków karnych oraz ściągania kosztów i opłat sądowych w sprawach karnych, że zaległości te w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie wynosiły w dniu 1.IV.1932 r. sumę 4.800.000 zł., co w porównaniu ze stanem z dnia 1.IV.1931 r. stanowi wzrost 2.950.000 zł., czyli 281%. Zmniejszenie wpływów w okresie ubiegłym okazało się tak znaczne, że władze nad kwestją tą przejść do porządku dziennego nie mogły i zażądały od sądów wyjaśnienia. Przypuszczam, że sprawa powyższa jest bardzo ważna również i dla urzędników sądowych, dlatego też chciałabym ją podnieść na łamach „Apelu", aby szerszy ogół koleżanek i kolegów wniknął w przyczyny, powodujące zaległości i zastanowił się nad ich uniknięciem i poprawieniem.

Jedną z poważnych przyczyn zmniejszenia się wpływów było ogólne przesilenie ekonomiczne, które wpłynęło ujemnie na wszystkie dziedziny życia gospodarczego, musiało więc odbić się i w nieściągalności kar, lecz były i inne przyczyny, które należałoby rozpatrzeć.

W sądach grodzkich, gdzie naogół grzywny wymierzane są niewysokie i jedynie w sprawach karno-skarbowych dochodzą do wysokości kilkuset złotych, zaległości gromadzą się przedewszystkiem skutkiem poszukiwań, t. j. niemożności ustalenia miejsca zamieszkania osób skazanych, których poszukuje się często po lat kilka bezskutecznie.

Kary grzywny, wymierzane za wykroczenia, jak również koszty sądowe, zasądzane od ludności biednej, zmieniającej często miejsce zamieszkania, lub osób niemeldowanych, figurują w wykazach rocznych, zwiększając się stale, gdyż kosztów sądowych od dłuższego czasu nie odpisywało się, wdrażając stale poszukiwania, w istocie zaś większa część tych należności nie wpływa i nie wpłynie do Skarbu Państwa. Przestępcy karani więzieniem, na których Państwo poniosło koszty utrzymania podczas pozbawienia ich wolności, obciążani są kosztami postępowania, stanowiącemi, jak dla sądów grodzkich, niekiedy kwoty bardzo poważne, dochodzące bowiem do 800 zł. i wyżej, lecz niestety sumy te okazują się nieściągalnemi, gdyż skazani majątku podlegającego zajęciu nie posiadają, lub wogóle adresu ich ustalić nie można, często są to włóczędzy, szukający pracy po całym kraju i w przejeździe przywłaszczający cudze mienie. Założenie „czerwonej karty" o poszukiwaniu bardzo rzadko daje dodatnie wyniki, rozesłanie listów gończych jest bezcelowe, gdyż, jako rezultat, dałoby zatrzymanie tego, który karę już odcierpiał, a więc naraziłoby na zbyteczne zwiększenie wydatków już poniesionych przez Skarb Państwa wobec tego, że niemożliwe jest ściągnięcie należności kilkuset złotych za utrzymanie w więzieniu od notorycznego złodzieja, który za cały majątek ma na sobie podarte ubranie. Często urząd śledczy podaje adres poszukiwanego wtedy, kiedy dostaje się on do więzienia ponownie, co jest dowodem, że osobnik taki nie posiada stałego miejsca zamieszkania.

W ten sposób stwarzają się zaległości w sądach niższych instancyj, które nigdy ściągnięte być nie mogą, niezależnie od pracy urzędników i należytego spełniania swych obowiązków.

Drugą przyczyną zmniejszenia się wpływów w ostatnim okresie budżetowym była zmiana urzędów egzekucyjnych.

Z chwilą, gdy mocą rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) wykonanie wyroków miało przejść do urzędów skarbowych, magistraty i urzędy gminne zwróciły z wielkim pośpiechem bardzo dużą ilość tytułów wykonawczych, nie rozpocząwszy żadnych kroków wstępnych od kilku miesięcy wstecz. Należało ściśle ustalić, czy do urzędów skarbowych trzeba przesyłać tytuły wykonawcze z odpisami, czy bez. I znów przeszedł pewien okres, wprawdzie krótki, zanim wyjaśniło się, że urzędy skarbowe nie będą wykonywały wyroków, lecz komornicy sądowi. Po paru miesiącach, wykonywanie wyroków, obok komorników sądowych, przejęły powrotnie magistraty i urzędy gminne. Tego rodzaju brak ciągłości egzekutywy sprawił zmniejszenie wpływów do Skarbu Państwa, gdyż tytuły wykonawcze przechodziły z urzędu do urzędu, zanim został im nadany bieg.

Kwestja sprawności administracji jest rzeczą bardzo poważną, dlatego też dodatnią stroną zmian organów wykonawczych było zapewne zbadanie i ustalenie przez czynniki miarodajne, jakiemu urzędowi należy polecić wykonanie wyroków i który najsprawniej czynić to będzie; jednak okres przejściowy, jak zresztą każdy okres próby, w którym zachodzą różne zmiany, odbił się ujemnie na wpływach do Skarbu Państwa. Ile również stracił Skarb wobec amnestji, ustalić niepodobna.

Jednym z najpierwszych warunków, aby do Skarbu Państwa zasądzone sumy wpływały należycie, a w sądach nie tworzyły się zaległości, jest *szybkość egzekutywy*. Warunek ten ważnym jest szczególniej dla sądów grodzkich, wyrokami których skazywana jest przeważnie ludność biedna, powstrzymywana od przestępstw jedynie obawą kary, a nie poczuciem etyki, i dlatego wykonanie wyroku o najmniejszym nawet wymiarze kary podnosi powagę sądu, bo i cóż znaczy dla mas nieoświeconych wyrok bez wykonania?

Wyrok niewykonany rozzuchwalałby raczej do dalszych kolizyj z kodeksem karnym, podczas kiedy sąd musi zajmować w państwie praworządnem stanowisko kulturalno-etyczne, musi mieć powagę, szacunek i posłuch w społeczeństwie.

Zamiana grzywny na areszt (art .43 § 2 K. K.) jest w sądach grodzkich bardzo ważnym czynnikiem przy wykonywaniu wyroków. Komornicy sądowi, urzędy gminne i magistraty, nie znalazłszy ruchomości podlegających zajęciu, zwracają do sądów tytuły wykonawcze bez wykonania, poczem przesyła się je do policji państwowej. Celem nienadużywania wyżej wspomnianego artykułu K. K. słusznem jest, aby wywiad co do stanu majątkowego i ustalenia, czy przysługuje skazanemu prawo zamiany grzywny na areszt, czyniła w swym okręgu policja państwowa, lecz przedłuża to czas trwania egzekucji, dlatego też wskazanem byłoby, aby w wyrokach, w których wymiar kary jest niewysoki, np. z zamianą do 3 dni aresztu, mogła być automatycznie stosowana kara zastępcza. Skarb Państwa niczby na tem nie stracił, a zyskałaby powaga sądu, gdyż skazani unikając zapłaty i kary, często dlatego właśnie zmieniają miejsce zamieszkania, którego po dłuższym czasie niepodobna ustalić.

Wskazanem byłoby również, aby sądy wydawały komisarjatom policji państwowej nietylko polecenia ustalenia adresu, lecz tam, gdzie zachodzi konieczność poszukiwań, załączały jednocześnie tytuł wykonawczy, celem wykonania wyroku przez ściągnięcie odpowiedniej kwoty (grzywna i koszty sądowe), lub, w razie nieściągalności, zamianą na areszt z nadesłaniem aktu ubóstwa. W wielu wypadkach rozstrzygałoby to o wykonaniu wyroku, gdyż w międzyczasie, kiedy policja państwowa nadeśle adres i sąd prześle wyrok do wykonania, skazany zmieni miejsce zamieszkania, zaczną się znów poszukiwania i t. d.

Wykonanie wyroku jest równie ważne, jak wydanie wyroku, pamiętać o tem winien nietylko urzędnik sądowy, lecz i egzekutor i przyjąć za wytyczne swej pracy dobro Skarbu Państwa i powagę sądu.

Obowiązki urzędnika nie kończą się na wysłaniu tytułu wykonawczego, lecz dopiero zaczynają; śledzić on i czuwać powinien nad wykonaniem wyroków, lecz tenże sam obowiązek ciąży i na urzędach egzekucyjnych.

Urzędnicy sądowi są kontrolowani, w jaki sposób i w jakiej ilości wyroki zostały wykonane, takiej samej kontroli władz odpowiednich powinni podlegać i urzędnicy przeprowadzający egzekucję. Kontrola wpływów i zaległości organów egzekucyjnych dałaby pożądane rezultaty, szczególniej urzędów gminnych, gdzie wysyłane ponaglenia często pozostają bez odpowiedzi, a tytuły wykonawcze, leżące od dłuższego czasu bez biegu, zostają zwracane po ogłoszeniu amnestji bez wykonania. Sprawność i szybkość administracji jest czynnikiem niezbędnym, dlatego też urzędnicy sądowi kilka razy do roku przeglądają akta, wysyłają ponaglenia i powtarzają poszukiwania o ile nie są już odnotowane w urzędach.

Sprawdzać zaległości podług książek i akt należałoby co miesiąc, niestety urzędnicy sądowi nie mają na to czasu szczególniej wobec zwiększenia się pracy w dziale cywilnym, co spowodowało zmniejszenie ilości pracowników w dziale karnym i wywołało potrzebę dorywczej, ale stałej pomocy cywilistom.

Na mocy amnestji z dn. 27.X.1932 r. zostały skreślone bardzo poważne kwoty grzywien, pozostałe, stanowiące opłaty sądowe, koszty postępowania, kary porządkowe i zasądzone grzywny i koszty sądowe z wyroków zapadłych po amnestji, figurujące w wykazie za rok budżetowy 1932/33 znacznie się zmniejszyły, jednak, aby władze nasze miały dokładniejsze informacje należałoby w odpowiednich wykazach zaznaczać, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zostaną wyegzekwowane, gdyż tytuły wykonawcze leżą w aktach niekiedy od lat kilku, oczekując wskazania adresu. Moment obecny jest bardzo ważny w dziale wykonań i ściśle przestrzegać należy, aby dział ten szedł sprawnie, do czego jednak dopomagać musi dobra i szybka egzekutywa ze względu tak na znaczenie swe dla Skarbu Państwa, jak i na moralno-etyczne stanowisko sądu.

Helena Małkowska.

Emeryci

Połączone Zarządy Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych i Powszechnego Związku Emerytów Państwowych R. P. na posiedzeniu w dn. 21.VI.1933 r. uchwaliły, co następuje:

I. Emeryci polscy, którym zaliczono lata służby przedwojennej, nabyli niezaprzeczalne prawa emerytalne: a) na podstawie ustaw pierwotnie obowiązujących, według których wpłacali przepisane składki emerytalne od pierwszego dnia zaliczalnej służby, b) na na podstawie umów i konwencyj międzynarodowych, oraz c) na podstawie polskiej ustawy emerytalnej z roku 1923 i mieli wszelkie prawo uważać te podstawy prawne za nienaruszalne.

II. Państwo Polskie przejęło do swego skarbu poszczególne fundusze emerytalne oraz olbrzymie majątki poszczególnych resortów od państw zaborczych, odebrało od urzędników pisemne deklaracje zrzeczenia się ich pretensyj do państw zaborczych, ponadto zaś uzyskało prawo do znacznych świadczeń na podstawie umów międzynarodowych; majątek ten odpowiednio zarządzany umożliwiał w całości zadośćuczynienie zobowiązaniom emerytalnym.

III. W pierwszych latach pracy w odrodzonej Polsce, gdy oczy całego świata śledziły krytycznie zdolność Jej do samodzielnego życia, dzisiejsi emeryci, którym zaliczono lata służby przedwojennej, stanowili najważniejszy element konstruktywny i poświęcili wszystkie swe siły, wiedzę i doświadczenie na wzniesienie w najtrudniejszych warunkach całego gmachu administracji państwowej i organizacji armji na froncie i w kraju, podobnie jak sędziowie zorganizowali wymiar sprawiedliwości.

IV. Mimo to znaczna część tych urzędników, pobierających, jak wykazuje statystyka, najniższe uposażenie w Europie, przeniesiona została przedwcześnie i wbrew ich woli w stan spoczynku, wskutek czego nietylko została pozbawiona poważnej części środków utrzymania, ale nadto odjęto jej ustawowo prawo do zarobkowania oraz prawo do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

V. Prócz tego odjęto emerytom z ich uszczuplonych lub wogóle niskich uposażeń emerytalnych dnia 1.V.1931 r. — 15%, dnia 1.VI.1932 r. — 10%, od dnia zaś 1.VII.1932 względnie od 1.IV.1933 r. — 8—14%, czyli razem 33—39%, co w przeważającej ilości wypadków równoznaczne jest z zepchnięciem ludzi bez ich winy i wbrew posiadanym dekretom władz na dno nędzy.

VI. Wobec rozsiewanych pogłosek o rzekomych zamiarach dalszego obniżenia poborów Zarządy wspomnianych Związków przedstawiwszy istotny stan rzeczy, zwracają uwagę na katastrofalne następstwa dalszego krzywdzenia wszelkiego rodzaju emerytów państwowych.

Przegląd prasy zawodowej

GŁOS SĄDOWNICTWA (Nr. 7—8/33) zawiera szereg ciekawie napisanych artykułów, między innemi: „Zabiegi lekarskie, a odpowiedzialność lekarska na tle kodeksu karnego 1933 r." (Stanisław Czerwiński); „Protokół jednostronny" (Benon Pogoda). Zamieszczono również artykuł dyskusyjny, opatrzony przypiskiem Redakcji, p. t. „Redagowanie sentencji wyroków w sprawach karnych" (Franciszek Nowosielski). W pracy tej domaga się autor (zupełnie słusznie) aby stylizacja wyroków była jasna, przejrzysta, logiczna i zwięzła, daje przykłady co powinna zawierać sentencja i pracę swą kończy dezyderatem pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości, aby podało wzory sentencyj wyroków. Nie zgodzilibyśmy się tylko z Sz. Autorem, że wyraz „skazać" oznacza to samo co „ukarać", a „skazany" to samo co „ukarany". Obowiązujący k. p. k. w art. 79 używa terminologji *podejrzany*, w stosunku do tego, przeciwko komu toczy się dochodzenie, tego przeciw któremu wszczęto postępowanie sądowe nazywa — *oskarżonym*, zaś w księdze IX-ej (Postępowanie wykonawcze) kodeks postępowania karnego używa wyrazu *skazany* w stosunku do tych, przeciwko którym wyrok uprawomocnił się. Uważamy więc, że wyraz „ukarany" będzie stopniową, najwyższą gradacją używanego w k. p. k. wyrazownictwa i może się stosować dopiero co do skazanego, który prawomocnie orzeczoną karę faktycznie odbył, względnie został ukarany teoretycznie (jak np. zawieszenie kary, amnestja), gdyż są osobnicy „skazani" a jeszcze, z tych czy innych względów, nie ukarani, np. ucieczka, choroba. Również należałoby unikać w sentencjach wyroków terminologji czasu przeszłego, a więc: „Sąd orzekł" — „postanowił uznać winnym" — „postanowił skazać, uniewinnić". Sąd ogłaszając wyrok „orzeka" — „uznaje winnym" — „skazuje" — „zasądza" — „uniewinnia".

PRZEGLĄD NOTARJALNY (Nr. 5) opisuje „Dolę i niedolę notarjatu" skarżąc się na niepokoje zarówno prawno-życiowe, zawodowe, jak i własny los. Artykuł kończy się następującem rozmyślaniem:

> — Mieliście jednak dobre czasy — każdy nam to mówi — należało oszczędzać!
>
> — Tak. Ale i oszczędności, o ile takie były, należało umieć lokować. Kto jednak tę umiejętność posiadał? Zawiodły wszystkich najostrożniejsze lokacje. Zawiodły nawet papiery państwowe, listy zastawne, hipoteki, zawiodła ziemia, wszystko zawiodło. Dziś żadnych zapasów nikt nie ma. Żyć można tylko z pracy.
>
> Ale i pracy braknie coraz bardziej.
>
> Czasy dzisiejsze rwą coraz bardziej i więzy nasze bratnie, obniżając etykę zawodową. Ale tych spraw nie chcę szczegółowo poruszać. Zbyt są bliskie i zbyt bolesne. Uleczy je życie.
>
> — *Per quae quis peccat, per eadem punitur* — uczy nas Skarga.

NOTARJAT — HIPOTEKA (dodatek do Nr. 21) znajduje się pod znakiem krzywdzącego ją projektu ustawy notarjalnej, poświęcając numer wyłącznie tej kwestji.

ŻYCIE URZĘDNICZE (Nr. 8) omawia znane już nam wszystkim zmiany terminów wakacyj szkolnych, uważając w konkluzji, że

powyższe pociągnięcia reformatorskie Ministerstwa Oświaty wywołują ogromne sarkanie i niezadowolenie oraz rosnącą krytykę w najszerszych kołach społeczeństwa. Dla środowiska urzędników państwowych, przeżywającego tak głęboką depresję finansową, jest ta zmiana szczególnie dokuczliwa i ciężka. Ze wszech stron słyszy się stanowcze głosy, domagające się cofnięcia tego zarządzenia i powrotu do dawnych terminów wakacyjnych. Podnoszą się zarzuty, że reforma ta odebrała dziatwie inteligencji pracującej słońce oraz możność odbywania kuracyj uzdrowiskowych i kąpielowych. Wskazuje się, że zubożałą kieszeń tej sfery narażono na zwiększone wydatki droższych sezonów lata polskiego.

Zarzuty te i ta krytyka są słuszne. Niewątpliwie Ministerstwo Oświaty miało swoje racje w tem przesuwaniu tradycyjnie od tylu lat ustalonych terminów wakacyjnych. Jednakże argumenty, wysuwane ze strony rodziców, a więc społeczeństwa, i to argumenty, którym nie zaprzeczają sami nauczyciele i wychowawcy — mają także swoją wielką i uzasadnioną wagę. Ta reforma więcej przyniosła kłopotów, więcej dała utrapienia, niż korzyści. Dla środowiska inteligencji polskiej, a szczególnie dla urzędników państwowych, jest ona poprostu zbyt kosztowna: tej sfery nie stać na sfinansowanie tej zmiany. I z tem należy się liczyć.

BIULETYN URZĘDNICZY (Nr. 5—6) w artykule „Dla dobra służby" (B. L.) omawia art. 54 ustawy o państw. służbie cywilnej, który opiewa, że „właściwa władza naczelna... przenosi urzędników w stan nieczynny, gdy... b) zajdą okoliczności, niepozwalające *ze względu na dobro służby* na dalsze jej pełnienie. w tym samym dziale zarządu państwowego. Doskonale opracowany artykuł zawiera cenne uwagi krytyczne:

Wszelkie usiłowania w kierunku jakiegokolwiek skonstruowania sobie cech charakterystycznych dobra służby z punktu widzenia art. 54, napotykają w naszem ustawodawstwie na próżnię pojęciową. Jeżeli bowiem opierać się na przepisach o przestępstwach urzędniczych powszechnej ustawy karnej, lub na przepisach o odpowiedzialności dyscyplinarnej, to konsekwencje zachowania się urzędnika są już tam tak dalece dokładnie i szczegółowo podane, że dla zastosowania artykułu 54 miejsca niema. Gdy zaś szukamy rozwiązania zagadnienia w ogólnych normach naszego prawa państwowego, to stwierdzić musimy zupełny brak jakichkolwiek określeń i definicyj, ba, nawet niema u nas żadnego „tertium comparationis"! — Jest nie do pomyślenia, by ustawodawca mógł nie zdawać sobie z tego sprawy.

Efekt końcowy, choć nie mógł być przez ustawodawcę zamierzony, wynika jasno. Określenie dobra służby, ze względu na które państwo narusza stałość stosunku służbowego, wytrąca jednostkę z obranej drogi zawodu życiowego i obciąża się trwałym wydatkiem na emerytury, pozostawione jest najzupełniej swobodnej ocenie, czystemu „widzimisię" władzy przełożonej. Pamiętać przytem należy, że chodzi tu o osoby, które nie popełniły żadnego przestępstwa ani karanego według powszechnej ustawy karnej ani karanego w myśl przepisów dyscyplinarnych, a może chodzić niejednokrotnie o osoby wysoce zasłużone w służbie publicznej i cieszące się przez długie lata uznaniem i szacunkiem. Pamiętać również należy, że rozwiązanie stosunku służbowego bez podania powodów, a nie wskutek wieku lub choroby, stwarza około odnośnego urzędnika niejasną atmosferę domyślników, plotek, a nawet prostych oszczerstw. Są to wszystko momenty zbyt poważne, by nad niemi ustawodawca mógł przejść do porządku. Skoro zaś przeszedł, to popełnił duży błąd.

Tenże numer czasopisma zawiera przedruk wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 12 maja 1932 r. L. Rej. 2318/30, mocą którego orzeczono, iż *aczkolwiek każda choroba funkcjonarjusza państwowego niewątpiwie powoduje uszczerbek dla służby, a więc naraża dobro służby, tem niemniej w takich razach władza nie może skorzystać z uprawnień pomienionych art. 54 i 60".*

GŁOS KOLEJOWCA (Nr. 15) w artykule „Bój za oceanem" pisze o podjęciu przez Stany Zjednoczone decydującej walki o przełamanie kryzysu w ten sposób, że:

punktem wyjścia planu regeneracji gospodarczej Stanów stało się zagadnienie bezrobocia i płac pracowniczych. Godzi się zwrócić na ten moment należytą uwagę. Rozwiązanie podyktowano z Białego Domu bardzo proste: ponieważ narazie w żadnym wypadku pracy w kraju nie będzie zbyt dużo, przeto trzeba — skrócić długość dnia pracy (do 32 godz. i 40 godz. tygodniowo) oraz zakazać pracy młodocianych, a ewent. także łączenia posad i t. d. Da to pracę zwiększonej ilości ludzi, a więc zlikwiduje bezrobocie. Ale to jest dopiero jedna strona medalu: z kolei trzeba zatrudnionym zabezpieczyć minimum egzystencji, albowiem chodzi przecież o odbudowę dobrobytu i konsumcji. W tym kierunku idą nowe kroki rządu amerykańskiego: związkom przemysłowców narzuca rząd (w formie oględnej ale zupełnie stanowczej) normy płac minimalnych. Normy te ustalają najniższy zarobek 14 dolarów za skrócony tydzień pracy dla robotnika. Nie jest to na stosunki amerykańskie wiele, ale po uczynieniu tego kroku mogą albo nawet będą musiały przyjść dalsze. System interwencji państwowej. która kieruje życiem społeczno-gospodarczem w imię celów i potrzeb ogólnych, stał się w kraju dolara faktem dokonanym. Znamienne zaś jest, że system ten zwrócił się twarzą ku spożywcy i pracownikowi. Zaoceaniczna walka z kryzysem wyszła z przesłanek społecznych, a nie kapitalistycznych. Poszła tedy ściśle tą drogą, którą od tylu lat wytrwale propagujemy!

Artykuł kończy się w ten sposób:

Ameryka daje nam śmiały, ale wielce zachęcający wzór. Praca i zarobki — oto rozkaz, który rzucił Roosevelt, rozumiejący doskonale, że „recepty" europejskie nie nie są warte. Trzeba zwrócić się twarzą ku masie społecznej, wydźwignąć ją z nędzy i bezrobocia, ująć mocno w cugle anarchję producentów i wyzysk pośrednictwa, rozwinąć i spotęgować konsumcję, dopasowywując do niej produkcję — a wówczas można będzie powiedzieć nietylko że walka z kryzysem przybiera realne kształty, ale że także odbudowa struktury społeczno-gospodarczej posuwa się po zdrowych torach, zabezpieczających nas na przyszłość przed katastrofami ekonomicznemi.

JUTRO PRACY (Nr. 30) w artykule wstępnym p. t. „Neobolszewizm" pisze, że:

takiem mianem ochrzciły pisma, służące interesom kapitalistów, gigantyczną próbę, przedsięwziętą przez prezydenta Roosevelta, uratowania Republiki Amerykańskiej bez krwi przelewu i zgliszcz rewolucyjnego pożaru.

Dziwne, doprawdy tragiczne zaślepienie.

Żyjemy w epoce rewolucji. Rewolucja trwa permanentnie i nic nie jest w stanie zapobiec jej zwycięskiemu pochodowi.

Ale ironja dziejów chce, że rewolucji tej nie robią uciśnieni, lecz uciskający. Wprawdzie nie robią jej świadomie, ale wszystkie ich poczynania konsekwentnie prowadzą do likwidacji obecnego systemu gospodarki, a, że

„natura nie znosi próżni" — przygotowują teren nowemu porządkowi świata.

Kapitalizm ginie, jak skorpjon — od własnych ukąszeń.

A czyż nie jest zdumiewający spokój mas pracowniczych, z jakim, cierpiąc, przyglądają się tonącemu w chaosie, systemowi ucisku i wyzysku?

Dwadzieścia miljonów bezrobotnych — sto miljonów głodujących... Czyż nie wystarczyłoby tych dwustu miljonów dłoni na zmiecenie walących się gruzów?

Ale nieomylny instytynkt mas podpowiada im trafny stosunek do rozwijających się wypadków.

Stary świat ginie w oparach krwi, cierpień i łez, które tak obficie umiał wyciskać z nędzy klas pracujących. Niechaj umarli grzebią swe umarłe. Nasze Jutro musi narodzić się wolne od tego ponurego, przeklętego dziedzictwa. Nie na krzywdzie, gwałcie i pięści, lecz na pracy i sprawiedliwości społecznej zbudujemy Nowe Życie.

J. P.

Orzecznictwo sądów

Protokólant nie należy do składu sądu i zmiana jego w toku rozprawy nie pociąga za sobą konieczności przeprowadzenia rozprawy od początku.

Sąd Najwyższy w dniu 27 czerwca 1933 (Nr. I. K. 403/33), po rozpoznaniu kasacji J. Z. wydał następujące orzeczenie:

Kasacja oskarżonego zarzuca wyrokowi obrazę lit. g. § 1 art. 41 i art. 234 k. p. k. przez wzięcie udziału w rozprawie sądu II-ej instancji w charakterze protokólanta, aplikanta sądowego R., który brał udział w tymże charakterze również w Sądzie Grodzkim, wobec czego był wyłączony od udziału w II-ej instancji.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1) Zarzut, że protokólant był wyłączony (w myśl anal. z art. 41 p. g) i 234 k. p. k.) jest wogóle niedopuszczalny, albowiem wszelkie spory i wątpliwości odnośnie do wyłączenia protokólanta rozstrzyga „właściwy" sędzia i to „ostatecznie". Słowo „ostatecznie" wskazuje, że kwestja wyłączenia lub niewyłączenia protokólanta nie może być przedmiotem badań w toku instancji, że sprawa ta kończyć się musi ostatecznie postanowieniem „właściwego" sędziego, t. j. sędziego, przy którym protokólant urzęduje. Jest to więc wyjątek od zasady art. 475, 505 § 2 k. p. k., wyłączający badanie podobnych zarzutów w toku instancji. Skoro więc nie można obecnie badać, czy protokólant był wyłączony, należy uznać, że niema danych do przyjęcia nieważności protokółu, zatem także o zastosowaniu p. o. art. 514 k. p. k. mówić nie można, przyjąwszy, że przepis ten ma na myśli tak wypadek braku protokółu wogóle, jak również sporządzenie „protokółu" nieważnego. Zarzut powyższy nie może również doprowadzić do uchylenia wyroku z punktu widzenia p. b. art. 514 k. p. k., nietylko dlatego, że nie można obecnie wdawać się k westję wyłączenia protokólanta, lecz także dlatego, że protokólant nie należy do składu „sądu". Wskazuje na to wykładnia logiczna. W przeciwnym razie, t. j. gdyby protokólant należał do składu sądu, musiałby brać udział w naradzie (art. 538 k. p. k.), musiałby się wypowiadać w wypadkach, przewidzianych w art. 314, 317, 318, 350, 352 i t. p. k. p. k., tymczasem zaś art. 362 k. p. k. dowodzi, że głosują sędziowie, jako reprezentanci sądu w wypadkach art. 314, 317, 318, 350, 352 i t. p. k. p. k., z czego wypływa wniosek, że protokólant nie jest „sądem", w konsekwencji także zmiana protokólanta w toku rozprawy nie pociąga za sobą konieczności przeprowadzenia rozprawy od początku (art. 349 k. p. k.). Odmienny pogląd prawny musi być zatem porzucony. *(p.)*

I-szy Zjazd Prawników Państw Słowiańskich

W dniach 8—10 września r. b. odbędzie się w Czechosłowacji (Bratislava) I-szy Zjazd Prawników Państw Słowiańskich, na którym będą omawiane kwestje unifikacji poszczególnych działów ustawodawstw polsko-słowiańskich pod hasłem nowego slawizmu psychicznego. Organizatorzy Zjazdu zapowiadają powołanie do życia stałej instytucji kolejnych, okresowych wszechsłowiańskich zjazdów prawniczych. Najbliższy taki zjazd odbyłby się w r. 1936 na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Po zakończeniu obrad przewiduje się wycieczkę uczestników zjazdu do Wiednia na uroczystości, związane z obchodem rocznicy odsieczy Wiednia.

J. P.

Zagadnienie pracy

(Dokończenie)

Przez wychowanie, stopę życiową, przyzwyczajenia, pracownicy ci zbliżali się raczej do warstw, posiadających, niż masy pracującej.

Dlatego ogół intelektualistów czuje się osamotniony i na wspólne postępowanie z masą robotniczą jest mu się trudno zdecydować.

Stan ten zmusza organizacje intelektualistów do zajmowania samodzielnego stanowiska, przyczem występować musi solidarność zawodowa i łączenie się zawodów o wspólnym charakterze pracy oraz przejmowanie od warstw robotniczych metod organizacji

i walki. Na tle powyższem wytworzyły się w krajach Europy wielkie organizacje intelektualistów, których pokrótce wspomnę.

I tak: w Niemczech — wspólnota pracy wolnych związków pracowniczych — wśród której najsilniejszy związek techników liczy 120.000 członków. We Francji — technicy w przemyśle o rolnictwie tworzą wielki syndykat (związek). W obu tych krajach wielkie te organizacje stanowią część ruchu zawodowego i biorą udział w jego kongresach. W W. Brytanji, gdzie organizacje zawodowe techników z różnych działów i dziennikarzy wstąpiły na drogę porozumiewania się z zatrudnionymi w ich zawodach robotnikami, celem łączenia się i popierania w wspólnych celach zawodowych.

Tworzą się tam też t. zw. Uniony (związki) pracowników umysłowych i biurowych, a więc urzędników bankowych, pracowników naukowych, muzykantek orkiestry, profesorów: szkół handlowych, technicznych, a nawet profesorów uniwersytetów, albowiem nawet w bogatej i kulturalnej Anglji odczuły konieczność zbiorowego działania i obrały formę związku zawodowego. Organizacja zaś ich polega przedewszystkiem w wyborze wspólnych metod działania i taktyki. Również we Włoszech tworzą się podobne organizacje. U nas również budzą się już nowe prądy. Na temat tych nowych prądów, które zaczynają nurtować wśród pracowników fizycznych jak i umysłowych, tak u nas jak i zagranicą, możnaby było niejedno napisać, nie leży to jednak w zakresie niniejszego artykułu.

Celem mojem było przedewszystkiem przedstawić w ogólnym zarysie istotę zagadnienia pracy, związek między samem zagadnieniem pracy, a pracą zawodową i ruchem zawodowym, jak również wpływem tegoż ruchu na kształtowanie się samego ustroju społecznego i ustawodawstwa ochronnego, a więc i na przemożny wpływ tego zagadnienia pracy na życie społeczne i kulturalne.

Wiadomości do tego tematu czerpałem z dzieła dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej p. t. „Praca“. Dzieło to traktuje dość obszernie o zagadnieniu pracy i polityce socjalnej pracy.

Samego tematu jednak nie mogłem szerzej rozwinąć, ponieważ na to trzebaby było więcej czasu, jednak — jeżeli cel swój treściwego zaznajomienia Sz. Państwa z samą istotą rzeczy osiągnąłem, zadanie moje uważam za spełnione.

Marjan Miśniakiewicz.

Wpłacajcie prenumeratę!

A p e l
do Kolegów Prenumeratorów

Szanowni Koledzy! Komu blisko serca leży utrzymanie i rozwój naszego pisma zawodowego „Apel“, stającego w obronie naszego bytu, naszych praw i interesów, — niech zechce zaopiekować się prenumeratą pisma. Prosimy bardzo kolegów i koleżanki dobrej woli, a szczególniej kierowników sekretarjatów, ażeby na terenie każdego sekretarjatu zajęli się sami lub upoważnili jednego z kolegów do odbierania pisma, zbierania należności i przekazywania jej na P. K. O. na konto czekowe Nr. 595 oraz zawiadamiali administrację „Apelu“ o zmianach w składzie osobowym prenumeratorów.

Zarząd Główny

Nowe wydawnictwa

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa ukazała się praca dyrektora Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego *prof. dr. L. Wachholza* p. t. *„Medycyna sądowa“*. Nowe to wydawnictwo ujmuje sprawy sądowo-lekarskie już na podstawie jednolitych polskich ustaw prawa materjalnego i formalnego i stanowić będzie niezbędny podręcznik dla tych, którzy ze sprawami sądowemi stykają się praktycznie.

Sprostowanie

W Nr. 6 „Apelu“ w podpisach artykułów: „Refleksje pozjazdowe“ i „O ulgi kolejowe“ wkradła się omyłka, wydrukowano bowiem: „Wł. Sikorski“, powinno być: „W. Sikorski“.

KOMUNIKAT

Bardzo często nadchodzą do Głównego Zarządu Centralnego Związku bezpośrednio, lub na ręce prezesa i generalnego sekretarza pisma o udzielenie porad, odpowiedzi na zapytania, lub zawierające prośbę o pomoc w różnego rodzaju sprawach. Bywają wypadki, że w tych sprawach zwracają się koledzy nie należący wogóle do lokalnej organizacji urzędników sądowych Zawiadamiamy przeto, że tym którzy nie wykażą się przynależnością do organizacji, żadnej pomocy Zarząd Centrali udzielać nie będzie, a pisma będą pozostawiane bez odpowiedzi.

Zarząd Główny

FUNDUSZ PRASOWY

Wobec braku poparcia materjalnego naszego czasopisma zawodowego, Komitet Redakcyjny *Apelu*, opierając się na uchwale Zarządu Centralnego Związku z dnia 19 lutego 1928 r., zmuszony jest wznowić rubrykę datków na

FUNDUSZ PRASOWY

Komu więc zależy na utrzymaniu Apelu, prosimy o składanie datków na powyższy cel.

Zaofiarowane sumy można przesyłać na konto Zarządu Związku w P. K. O. Nr. 595 z notatką: *„na fundusz prasowy"*, lub składać bezpośrednio w Administracji.

Lista ofiarodawców będzie ogłaszana w APELU.

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.	Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt	Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Str. — 300 zł.; ½ str. — 150 zł.; ¼ str. — 75 zł.; ⅛ str. — 40 zł.	Ogłoszenia: Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.	Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Józef Czuwała.* Warszawa, Plac Krasińskich 5 (od g. 8—15) i Wileńska 11 m. 63 (od 16—20) tel. 11-14-24 dod. Rachuba

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Drukarnia
Związku Zawodowego
Pracowników Adm. Gm. R. P.
Warszawa, Pl. Krasińskich 6.
Telefon Nr. 11-44-04.